Nr. 246. We Lwowie, — Piątek dnia 28. Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 27. października.

W sprawie czeskiej donosi *Stara Presse* pod dniem onegdajszym: „Dziś przed południem zebrał się wykonawczy komitet prawicy, ale na krótko, gdyż zajmywał się jedynie przedmiotami jutrzejszego posiedzenia Izby posłów. Nie mógł on wchodzić w rozbiór oświadczeń, jakie wczoraj rząd prezesom klubu czeskiego złożył, ponieważ przedstawiciele klubu tego oświadczyli, że oświadczenia rządu wprawdzie otrzymali — jednakowoż nie uważają ich za dojrzałe do dyskusji, gdyż rokowania z rządem dalej się toczą. Jakoż dzisiaj wieczór odbyła się ponowna konferencja między pp. Taaffem, Ziemiałkowskim i Gautschem a pp. Riegerem, Clam-Martinicem i Zeithammerem. Dziś odbyła się pod przewodnictwem Taaffego narada ministrów."

Tymczasem *Frmblatt* donosi, że na wspomnianem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy „dr. Rieger zakomunikował oświadczenia rządu, poczem sie ministrowie na naradę zeszli. Dzisiaj (25. b. m.) zresztą konferowali także różni członkowie prawicy z Taaffem."

Politik nie donosi, czem się d. 25. bm. zajmował wykonawczy komitet prawicy, i dodaje, że rokowania między rządem a większością do dnia 25. b. m. jeszcze się nie skończyły, ale są gorliwie dalej prowadzone; tudzież że wczoraj przed posiedzeniem Izby miał się zebrać klub czeski.

Według wczorajszych doniesień, Czesi są niezadowoleni z udzielonej im poufnie wiadomości; układy ich z rządem będą prowadzone dalej, dlatego też obrady wykonawczego komitetu prawicy zostały odroczone.

Projekt ustawy o opodatkowaniu cukrowni, będzie prawdopodobnie załatwiony w komisji przed zamknięciem Rady państwa; ten przynajmniej karmelek otrzymają posłowie czescy na drogę do domu. Ma on zresztą dla Czech wartość przeszło miliona zł. rocznie. Ustawa ta jednak, choćby teraz została uchwaloną przez Radę państwa, może wejść w życie dopiero wraz z ustawą o podatku gorzelnianym, a to ze względu na Węgrów, którzy się obawiają, aby Austrja, otrzymawszy korzystną dla siebie ustawę o podatku cukrownianym, nie odrzuciła korzystnej dla Węgier ustawy o podatku gorzelnianym.

Trybunał państwowy odrzucił żałoby gminy m. Kromieryża i Czechów w Opawie przeciw rozporządzeniom ministra oświaty w sprawie czeskich gimnazjów w Kromieryżu i w Opawie. Orzeczenie trybunału, zwłaszcza co do gimnazjum kromieryskiego, będzie ważne pod względem zasadniczym.

W Brodzie bośniackim odbyło się dnia 24. bm. uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ze składek na pamiątkę pierwszego pobytu cesarza na ziemi bośniackiej w r. 1885. Przybył gubernator jen. Appel, mnóstwo oficerów, urzędników i około 5.000 ludzi. Przemawiał muzułmanin Semsi beg Sirbegowicz, tudzież burmistrz; odpowiedział im podniośle gubernator. Poczem odbywały się tańce, gonitwy, a wieczorem illuminacja.

Köln. Ztg. donosi, że car zabawi jeszcze 14 dni w Danii. Co do odjazdu do Petersburga, nie poczyniono dotąd żadnego postanowienia. Wiadomość, jakoby w. ks. Mikołaj został powołanym *ad audiendum verbum* do Petersburga, jest według tego dziennika zmyśloną.

We wstępnym zaś artykule tak się wyraża *Köln. Ztg.*: „Hasłem, wydanem obecnie przez kompetentne koła rosyjskie, jest cierpliwość i przekonanie, że Rosja nie w Bułgarji zawojuje Bułgarję. Wypadki, jakie według wszelkiego przypuszczenia nastąpią, sprawią także w sytuacji europejskiej jak najradykalniejszą przemianę. Jest rzeczą bardzo możliwa, że wybuchnie wielka wojna europejska, więc choćby już dlatego musi się Rosja skupić w sobie i przygotowywać się zdala od spraw bieżących".

Kreuzztg. donosi, że rząd rosyjski celem wstrzymania importu obcych towarów do Rosji, ma zamiar obłożyć wszelkie przesyłki przez terytorjum rosyjskie przechodzące, nietylko wyższem cłem, ale osobnym podatkiem.

Zawarta pomiędzy Francją a Anglią konwencja co do neutralizacji kanału Suezkiego zawiera 17 punktów, z których główne stanowią: 1. Kanał Suezki ogłoszony zostaje za neutralny. Neutralność poręczoną będzie przez mocarstwa, które podpisały traktat londyński. 2. Neutralnością objęty zostaje kanał wody słodkiej, wszelkie przestrzenie, na których odbywają się roboty Towarzystwa, i wszystkie przystanie. Blokada kanału jest stanowczo wzbroniona, i nie może być pod żadnym warunkiem przedsiębraną przez żadne mocarstwo, ani przez Turcję. 4. Komisja międzynarodowa, składająca się z ajentów państw w Kairze, której prezydować będzie najstarszy wiekiem członek ciała dyplomatycznego, będzie miała zadanie czuwać nad poszanowaniem neutralności. 5 Komisja zbiera się raz co roku. 6. Komisja oznacza po obu brzegach pewne przestrzenie, na które nie będzie wolno wkraczać sile zbrojnej żadnego państwa, na których też nie będzie wolno wznosić warowni lub ufortyfikowanych nasypów. 7. W razie potrzeby będzie miała komisja prawo rekwirować wojska chedywa, a gdyby tych nie było, to siłę zbrojną Turcji jako państwa zwierzchniczego, a w potrzebie nakoniec wojska państw podpisanych na traktacie londyńskim.

W dalszym ciągu onegdajszej mowy swojej w Turynie wspomniał Crispi o r. 1848 i 1849 i oświadczył, iż jego idea, którą się kieruje obecnie, jest znaną. Włochy przyjęły program faktów dokonanych w ogólnych zarysach. Crispi może zaprzeć się swej przyszłości, lecz przy wszelkich względach dla wymogów teraźniejszości nie może też kompromitować przeszłości. Mowca wskazuje na zwycięztwo idei postępowych u wszystkich stronnictw włoskich. Wierzy w monarchię i wolność. Kościół używa wolności i bezpieczeństwa, jak nigdzie indziej. Nikt nie myśli interweniować w sprawie z Kościołem.

Nordd. Allg. Ztg przyznaje mowie Crispiego nadzwyczajną ważność i widzi w niej porękę utrzymania pokoju. Inne dzienniki berlińskie wnioskują z tej mowy, że między Włochami i Niemcami istotnie zawarte zostało w Friedrichsruhe przymierze zaczepne.

Poseł francuski Herbette zwrócił się do rządu niemieckiego z życzeniem, aby wprowadził łagodniejsze postępowanie na granicy alzacko-lotaryńskiej

---

Atakowany przez dzienniki, zwłaszcza radykalne, o udział w facjendach orderowych, zięć Grevyego, Wilson udał się do Tours, do swoich wyborców. Z odbytego tamże onegdaj zgromadzenia nadszedł następujący telegram: „Wilson nie chciał na zapytania przeciwników odpowiadać i żądał wolności obrony. Wilson usprawiedliwiał się z zarzutów podniesionych przeciw niemu w sprawie orderowej. Mowę jego przerywano często oklaskami i protestującemi okrzykami. Postawione na porządek dzienny żądanie, ażeby Wilson podał się do dymisji, wywołało nieopisany zgiełk i zostało, jak dzienniki donoszą, słabą większością głosów uchwalone. Wilson oświadczył jednak, że się nie poda do dymisji."

Biura parlamentarne miały na przedwczorajszem posiedzeniu Izby posłów wybrać ankietę, która zbada wniosek Cuneo d'Ornano co do sprawy orderowej. Właściwa komisja izbowa dla zbadania samej sprawy wybraną będzie później.

Krąży pogłoska, że żona Wilsona, córka prezydenta Grevyego, Alicja, podała o rozwód z mężem z powodu sprawy orderowej.

Z Paryża donoszą: Między frakcją bonapartystów a innemi grupami prawicy wyszły na jaw różnice w poglądach.

Komisja budżetowa Izby posłów skreśliła kredyt dla francuskiego posła przy Watykanie.

Hrabia Paryża przyjmował w Dortrechcie od soboty przeszło 600 delegatów komitetów orleanistowskich. Chciał on pierwotnie wybrać Brukselę na miejsce zjazdu, ale rząd belgijski na to nie zezwolił.

Gabinet angielski napotyka coraz więcej trudności z powodu zbiegowisk rzesz bez roboty. Komitety socjalne ogłosiły w tych dniach, że 130.000 ludzi znajduje się w Londynie bez przytułku i zarobku. Rzesze te przeciągały w poniedziałek mimo policji przez Haymarket, śpiewając marsyliankę. Policja czyni znowu wszechstronne przygotowania.

Londyński korespondent *Köln. Ztg.* konstatuje, że idea autonomii irlandzkiej, popierana tak niezmordowanie przez Gladstona, robi niezmierne postępy w samejże Anglii.

Skończone właśnie wielkie manewry rumuńskie miały na obcych wojskowych wywrzeć wrażenie bardzo pomyślne. Wysławiali się oni wielce zaszczytnie o armii, jej jenerałach, tudzież o królu, które niezmordowanie się zajmuje wydoskonaleniem armii.

Solidarność Anglii z sojuszem środkowo-europejskim odbije się w sprawie marokańskiej, jak zapowiada *Morning-post*, oświadczając, że te wszystkie cztery gabinety są co do niej jednakowego zdania, i gdyby zebrała się konferencja w Madrycie, reprezentant angielski otrzyma całkiem te same instrukcje, co reprezentanci Niemiec, Włoch i Austrji.

Sprawa bułgarska.

Indywiduum, aresztowane w Warnie, zeznało, że było najęte w celu zamordowania księcia.

Rząd bułgarski uskarżał się w Belgradzie z powodu, że wychodźcy bułgarscy, Bagczewanow, Radkow i Kozarew, przebywają na samem pograniczu Serbii i Bułgarji, co sprzeciwia się zawartej pomiędzy rządami obu państw umowie. W ogóle wielu wychodźców bułgarskich opuściło ostatniemi czasy Rumunię i przeszło do Serbii, a to za paszportami rossyjskiemi.

W Sofii toczą się dalej rokowania między rządem bułgarskim a Nobletem, delegatem administracji tureckiego długu publicznego, co do zaległego od r. 1885. haraczu rumelijskiego. Rząd proponuje, aby płacono od sumy dochodu czystego, Noblet zaś od dochodu surowego. Porta oświadczyła, że wszelkie zniżenie haraczu uważałaby za naruszenie traktatu berlińskiego i praw zwierzchniczych sułtana.

Porta nalega na Bułgarję w sprawie haraczu, ponieważ ambasador rosyjski Nelidów, wróciwszy do Konstantynopola, oświadczył sułtanowi, że Rosja nie może pozwolić na dalszą zwłokę co do spłacania kontrybucji wojennej.

W wyborach do Rad gminnych przesadziła opozycja tylko w 10. miejscach swoich kandydatów, i to we właściwej Bułgarji, w Rumelii w żadnem miejscu.

W razie, gdyby do jutra członkowie sobrania nie przybyli w komplecie, będzie otwarcie sobrania na kilka dni odroczone.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 25. października.

(Posiedzenie Koła polskiego).

(N) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła referował Biliński o propozycjach komisji przemysłowej co do poprawek uczynionych przez Izbę panów w ustawie o kasach brackich.

Jedynym paragrafem ważnym jest §. 3, rezerwujący, podług pierwotnego brzmienia, sejmom ustawodawstwo o kasach brackich dla robotników rolniczych. Panowie wyrzucili to zastrzeżenie. Komisja przemysłowa 10 głosami przeciwko 9 zgodziła się na poprawkę panów. Koło jednak, po przemówieniu Grocholskiego, Czajkowskiego Władysława i Chrzanowskiego, postanawia wrócić do pierwotnego brzmienia i upoważnia p. Czajkowskiego do zabrania głosu. Z dyskusji tylko należy podnieść uwagę Chrzanowskiego, że im dłużej panuje większość autonomiczna w Radzie państwa, tem mniej zdaje się dbać o zawarowanie i rozszerzenie atrybucyj sejmowych i wbrew programowi zasadniczemu, woli załatwiać sprawy w Radzie państwa. Po załatwieniu ustawy o kasach brackich, przewodniczący, trochę niezdrów, zamknął posiedzenie, tak, że wniosek p. Hausnera co do konfiskaty *Nowej Reformy*, nie przyszedł pod obrady. Zastępca przewodniczącego Jaworski i kilku członków, byli nieobecni z powodu posiedzenia komisji cukrzanej.

Wiedeń d. 25. października.

(Posiedzenie komisyj parlamentarnych prawicy.— Rokowania Czechów z rządem. — Termin zamknięcia sesji.)

(oux). Dziś nareszcie miała się prawica dowiedzieć, jakie owoce przyniósł opór, stawiany przez Czechów pokrzywdzeniu ich praw narodowych i autonomicznych. Na posiedzeniu komisyj parlamentarnych prawicy, które się dziś odbyło, mieli Czesi podać do wiadomości wyniki rokowań z rządem. Ale posiedzenie żadnego nie przyniosło członkom siedemnastówki wyjaśnienia. Reprezentanci klubu czeskiego oświadczyli, że dopiero jutro będą mogli podać pewne wiadomości.

Powodem spóźnienia tego, zdaje się być ta okoliczność, że rokowania klubu czeskiego z rządem, nie zostały jeszcze doprowadzone do skutku, prawdopodobnie dlatego, że Czesi nie myślą odstąpić od postawionych przez siebie warunków, co rządowi nastręcza pewne trudności. Dlatego też nie trzeba zbyt dosłownie brać oświadczenia reprezentantów klubu czeskiego, że „jutro" prawica o wszystkiem się dowie, albowiem rokowania między Czechami a rządem mogą potrwać jeszcze kilka dni dłużej.

Czy wskutek tego sesja będzie mogła być zamkniętą przed zwołaniem delegacyj, wydaje się rzeczą dość wątpliwą; wprawdzie kluby Hohenwarta i ks. Liechtensteina, zwłaszcza zasiadający na prawicy księża i włościanie, pragnęliby powrócić do domu na Wszystkich Swiętych. Trudno jednak żądać od Czechów, aby zrzekli się na ten rok rozwiązania tak ważnych dla nich kwestyj i żeby powrócili przed swoich wyborców z próżnemi rękami. Akcja rozpoczęta przez Czechów niepowinna zostać przerwaną; Czesi słusznie się spodziewają, że życzenia ich zostaną uwzględnione jeszcze przed zamknięciem obecnej sesji; pragną też usłyszyć odpowiedź rządu na interpelację, wniesioną przez swego przewódcę zaraz po otwarciu sesji, w sprawie fatalnego rozporządzenia pana ministra oświaty. Gdy rzeczy w tym względzie postąpią choć o jeden krok naprzód, wtedy może będzie możliwem oznaczyć, kiedy bieżąca sesja zamkniętą zostanie.

Komisja krajowa

dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

(Sprawozdanie z posiedzeń z d. 22.—24. października).

(Dokończenie).

W ciągu trwania obrad zgłosiła się do komisji deputacja gminy m. Krosna z prośbą o zaopiekowanie się sprawą założenia w tem mieście — które stanowi punkt środkowy okolicy, posiadającej od wieków nader silnie zakorzeniony i rozwinięty przemysł tkacki — fabrycznego blichu i apretury płócien, ażeby wyrobów naszych tkaczów na przyszłość nie potrzeba już było wysyłać do apretury do szląskich fabryk. Gmina miasta Krosna ofiaruje na ten cel bezpłatnie obszerny budynek z gruntem przyległym i przystąpiłaby do przedsiębiorstwa z udziałem do 10.000 złr. w gotówce. Członkowie deputacji oświadczyli zarazem, iż w okolicy tamtejszej, od innych gmin i od prywatnych kapitalistów, można by uzyskać znaczne sumy, gdyby tylko sprawą tą kraj zaopiekował się.

Z przedmiotem poruszonym przez deputację miasta Krosna łączy się dążność wniosku dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, zmierzającego ku temu, ażeby w miejsce rozdrabniania sum wyznaczanych przez sejm na cele popierania przemysłu w kraju na drobiazgowe zasiłki, bez systemu i bez myśli przewodniej rozdzielane, tworzyć w kraju silniejsze centra, w około których grupowaćby można liczniejsze zastępy rękodzielników. Dr. Zgórski wyłuszczył w szczególności plan takiej organizacji na wielkie rozmiary szewstwa i tkactwa. Rzecz ta wymagałaby jednak znaczniejszych wkładów, a gdy zwykła dotacja sejmowa nie dozwoliłaby obracać z krajowego funduszu przemysłowego znaczniejszych kwot jednostronnie na pewne specjalne grupy rękodzieł, z pominięciem wszystkich innych, przeto proponował wnioskodawca, ażeby obiecaną przez sejm dotację krajowego funduszu przemysłowego Bank krajowy zeskontował, oddając od razu znaczniejsze, bo w krocie idące sumy, na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe.

Wniosek ten wywołał nader ożywioną kilkugodzinną rozprawę, której wynikiem jest uchwała następującej osnowy:

a) poleca się podkomitetowi (który dla wniosku dr. Zgórskiego wybrany został), by opracował plan skutecznego poparcia przemysłu skórnego i tkackiego w kraju,

b) podkomitet zastanowi się nad środkami uzyskania funduszu na ten wypadek, gdyby kwoty, w jednym roku przez sejm do rozporządzenia na cele wspierania przemysłu wyznaczane, na wspieranie powyższych celów nie wystarczały,

Komisja jednomyślnie i z naciskiem dała wyraz temu przekonaniu, iż z zasady jest przeciwną bezpośredniemu wciąganiu funduszów krajowych, pod jakąkolwiekbądź formą lub nazwą, do współudziału w ryzykach jakichś przedsiębiorstw przemysłowych — że jednak uznaje za potrzebne i pożądane grupowanie drobnego przemysłu w silne centra, i bynajmniej nie jest przeciwną wspieraniu zmierzających ku temu celowi usiłowań funduszami krajowemi, chociażby nawet w znaczniejszych kwotach. Lecz co do formy takiego wsparcia, komisja nie mogłaby zalecać innego sposobu jak tylko udzielanie zasługującym na zaufanie przedsiębiorstwom, należycie ubezpieczonych pożyczek.

Do podkomitetu dla tej sprawy wybrani zostali pp. dr. Wereszczyński, L. Wierzbicki, dr. Jakubowski z Krakowa, Schellenberg — i wnioskodawca dr. Zgórski.

8. Załatwiono szereg podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego. Wszystkie podania, nie mające ogólniejszego znaczenia, tylko korzyść osobistą jednostek, załatwiono odmownie. Podania Towarzystw, obejmujących znaczniejsze grupy przemysłowców, uwzględniono, lecz z zastosowaniem zasady, że kredyt ma być wymierzany nie wedle tego, czy zamiary Towarzystwa są mniej lub więcej użyteczne, tylko przedewszystkiem, o ile spółka przedstawia gwarancję we własnych zasobach (w udziałach członków).

W myśl powyższej zasady, rozstrzygnięto przychylnie podania o kredyt nowozawiązanej spółki handlu skór w Dobczycach, w powiecie wielickim, Towarzystwa kowali w Sułkowicach, w powiecie myślenickim, i Towarzystwa tkaczy w Komarnie pod Lwowem.

W celu zawiązania Towarzystwa ślusarzy w Świątnikach górnych, wydelegowano na miejsce dr. Weigla i sekretarza komisji, przeznaczając na koszta założenia tej spółki bezzwrotny zasiłek do wysokości zł. 300, z przyrzeczeniem, że gdy firma będzie zaprotokołowaną i odpowiednia suma udziałów zapewnioną, spółka może liczyć na kredyt z funduszu krajowego do 3.000 zł. w. a.

9. Otrzymali stypendja: Emil Kurczyński i Stanisław Merunowicz w muzeum technologicznem we Wiedniu po 35 złr. miesięcznie. Stefania Piotrowska, kształcąca sie na nauczycielkę robót dla dziewcząt głuchoniemych, 150 złr. na rok; Franciszek Gondek, kształcący się na nauczyciela koszykarstwa we Wiedniu, otrzymał dodatek po 15 złr. miesięcznie do rządowego nader

---

Wystawa sztuki polskiej

w Krakowie.

(Dokończenie).

Mówiąc o obrazach historycznych, pominęliśmy bitwy. Ten rodzaj malarstwa — to dziecko wielkich wojen, owych strasznych chwil, gdy historja znaczy swój pochód strumieniami krwi i stosami trupów. Zbyt często przyjmuje ono na siebie rolę gloryfikatora silniejszych. Chodzi o próżność, o czczą sławę — i artyści muszą tworzyć. Tak czcił Napoleona I Horacy Vernet, choć na rozkaz gloryfikował również w Petersburgu kampanię rosyjsko-turecką; takie znaczenie mają dla nowej potęgi niemieckiej Bleibtreu, Kretzschmar, Camphausen i inni. Polska szkoła, która podniosła do najwyższego szczytu malarstwo męczeństwa, nie ma w swym gronie wybitnych malarzy bitew.

Wystawa liczyla zaledwo kilka obrazów tej kategorji. Jeden z nich, własność Muzeum Narodowego, przedstawia bitwę pod Cecorą, pędzla Witolda Piwnickiego, ucznia Kossaka, Wagnera, a w końcu Matejki. Jest to płótno uwagi godne. Kompozycji nie można odmówić dobrego grupowania, pomysłowości i szlachetnego ujęcia przedmiotu, wiele w niej ruchu, a postać starego Żółkiewskiego — owego hetmana, który twierdził, że miejsce wodza tam, gdzie żołnierze padają — ma nawet w sobie niemało energii. Wziąwszy jednak całość na uwagę, nie czyni obraz wrażenia na widzu, który przyzwyczaił się już do studjów ściślejszych, do charakterystyki o wiele wybitniejszej. Ta bitwa p. Piwnickiego nie wre realnem życiem, nie rozgrzewa, bo artysta nie wlał w nią ze siebie takiego ognia, któryby się i widzowi udzielał.

Inną bitwą jest również dość duży obraz Józefa Krzesza, młodego artysty ze szkoły Matejki, przedstawiający „Bitwę pod Orszą". Widać w tej kompozycji niewątpliwy talent, ale jeszcze więcej maniery i szarży. Wydaje się, że to tragedja, odgrywana na małym teatrze przez komparsów. Takiemi środkami nie dochodzi się do wielkości, a młodym adeptom sztuki, goniącym na tej drodze za efektami, trzebaby jak najczęściej zaglądać do owej gablotki w Muzeum Narodowem, gdzie są studja i szkice przedwcześnie dla sztuki zgasłego Chlebowskiego, i podziwiać tę sumienność, z jaką się on do obrazu historycznego sposobił...

Trzecia bitwa — to rzecz już z naszych czasów, to epizod z bohaterskich walk r. 1831. Szare to, malowane bez uganiania się za efektami, a nie można patrzeć na obraz bez wzruszenia. To „Bój o Olszynkę pod Grochowem", malowany przez Wojciecha Kossaka. Jenerał Chłopicki z całym sztabem, z Mycielskim, Potockim Augustem, Potockim Maurycym, Rzewuskim Leonem i Augustem Krasińskim przyjeżdżają do samej linii bojowej „Czwartaków". Żołnierz stoi rozgrzany walką ale posępny, bez teatralnej ostentacji, ale z zaciętością męztwa, z którą już po raz trzeci odebrał Olszynkę Moskalom. Cała ta linja bojowa przywodzi żywo do pamięci słowa Mickiewicza:

...„Nakoniec bez rozkazu pełnią swą powinność;
Nakoniec bez rozwagi, bez czucia, pamięci,
Żołnierz jako młyn palny: nabija, grzmi, kręci,
Broń od oka do nogi, od nogi na oko"...

Taką jest ta szara linia „Czwartaków", na pozór monotonna, a przecież pełna wyrazu. Odtworzył ją artysta wiernie, z pietyzmem dla wszystkich szczegółów, które charakteryzują tę tak niedawną, a przecież tak już zamgloną dobę walk narodowych, z ambicją malarza, opierającego prawdę na sumiennych studjach.

Realistyczna ta walka na szarym tle dymów i płaszczów, bez świetności kolorytu i efektów światła, ponura jak każda bitwa, — bo każda jest klątwą ludzkości — nie porywa na pierwszy rzut oka. Lecz im więcej wpatrywać się w obraz, tem bardziej wpija się w serce widza ów realizm walki, tem silniej odczuwa i człowiek i Polak grozę chwili i bohaterstwo tych ludzi, którzy chcą zginąć lub zwyciężyć...

* * *

Realizm. Nie bez powodu kończymy tym wyrazem sprawozdanie z naszej przechadzki po wystawie.

We wszystkich dziedzinach sztuki rozpanoszył się ten realizm — zarówno w dramacie jak i w malarstwie. Rozpanoszył się, a nieraz opętał i skaził wielkie zadania sztuki. Czem on jest? Czego on chce? Jeśli chce z wojen zrobić jatki, z miłości chuć brutalną, z życia szpital — jeśli zamiast zdrowych wrażeń fizjologicznych, lubować się będzie w aberracjach psychopatji — natenczas musi się stać zatratą wszelkiego natchnienia, najohydniejszem skażeniem sztuki. Kogo zadowalniają okropne trupy Wereszczaginowskie, na cóż temu jeszcze złudzeń malarstwa? Niechaj idzie do prosektorjów, niech czyta same rozprawy o nędzy rodu ludzkiego, niech się wyrzeknie sztuki, bo ta mu niepotrzebna.

Lecz jeśli realizm to podglądanie prawdy w szczegółach, chwytanie życia na gorącym uczynku tak, jak ono się zmysłom naszym przedstawia — jeśli realizm to metoda i schody marmurowe, po których ma stąpać geniusz sztuki, ażeby się tem bardziej zbliżyć do ideału — jeśli to abecadło, którego koniecznie nauczyć się trzeba, ażeby ludziom przez wrota ich zmysłów objawiać tajemnice piękna i dobra — natenczas bez realizmu nie masz prawdziwej sztuki.

Postęp w malarstwie uznaje tak dalece tę zasadę realistycznych studjów, i tyle realizmu wchłonęła już w siebie sztuka w ostatnich lat dziesiątkach, że dziś obcemi niejako i niekompletnemi wydają nam się dzieła, w których dawniejszy t. z. idealistyczny kierunek przeważa.

Uwagi te nasunęły się nam z powodu prac Eljasza i Gersona, dwóch artystów, którym malarstwo polskie wiele zawdzięcza, którzy z pietyzmem dla dziejów ojczystych, niejedną z nich chwilę pędzlem uwiecznili i rozpowszechnili. Tak było. Lecz dzisiaj oni obaj swym sposobem malowania do pokolenia nowoczesnego już nie przemawiają.

Eljasz Walery wystawił obraz wielkich rozmiarów p. t. „Sieroctwo matki Jagiellonów". W samym pomyśle wyprowadzania osieroconej Elżbiety, którą po śmierci rodziców zaniedbywano, przed zgromadzenie litujących się mieszczan, jest jakaś zbyt idealistyczna ckliwość, która nie ma w sobie żywiołu plastyczności dla obrazu historycznego o wielkich rozmiarach. Gdyby ktoś na ten temat symfonię napisał, możeby z lepszym uczynił to skutkiem. Czyż zresztą w dziejach Polski trzeba tak daleko za tematem szukać? Ckliwości tematu odpowiada malowanie ckliwe, bezsilne, pozbawione wybitniejszej charakterystyki rozpływające się w słodkim idealizmie, który wszystko harmonizuje, lecz po za światem realistycznej prawdy..

O porywie energiczniejszym lecz w tym samym nastroju, są wielkie obrazy Gersona „Widmo królowej Barbary" „Królowa Jadwiga i Dymitr z Goraja" i „Opłakane apostolstwo". Rysunek tu wszędzie poprawny, są zalety kolorystyczne, technika malarska bardzo znaczna, lecz ludzie w tych obrazach stoją i chodzą jak mierni artyści na deskach teatralnych, wszystko jakby zamglone i niedopowiedziane, jakieś płaskie i coraz bardziej niknące w mgle..

Widz przechodzi koło tych dzieł sztuki i patrzy w nie... obojętny; uprzytomnia sobie wielkie zasługi artystów, ich dawne sukcesy, ich imię dobrze zasłużone i pozostaje... obojętny.

Dlaczego?

Bo są to obrazy już nie dzisiejsze; nie ma w nich nerwu realizmu.

* * *

Moglibyśmy na tem skończyć nasz przegląd wystawy, lecz pod pióro ciśnie się nam jeszcze jedna, cierpka, smutna uwaga.

W chwili zamknięcia wystawy wyczytaliśmy w dziennikach następującą notatkę:

„Zakup obrazów na wystawie sztuki przedstawia się jak następuje: ks. Adam Sapieha za 5 rysunków Stachiewicza 1200 zł.; p. Burzyński za obrazek Brandta 500 zł.; p. Horodyski za 2 obrazy Swieszewskiego 700 zł.; p. Adam Jędrzejowicz za Fałata „Ruszenie niedźwiedzia" 300 zł.; hr. Stanisław Badeni za akwarelę Fałata „Węglarze" 400 zł.; hr. Roman Michałowski również za akwarelę Fałata 250 zł.; hr. Kazimierzowa Badeniowa oraz p. Adamowa Jędrzejowiczowa za dwie akwarele Sozańskiego, każda po 40 zł.; p. Konopka za pastel Reyznera 120 zł. Z działu sztuki, zastosowanej do przemysłu, sprzedano kilka sztuk porcelan, malowanych przez p. Eljaszównę, za 16 zł. Dołączając do tego obraz Lisiewicza, zakupiony przez ministerjum za 2000 zł., ogólny zakup przedstawia się w cyfrze 5566 zł."

W obec liczby przeszło 500 dzieł sztuki, z których stosunkowo nie wiele dotąd stało się prywatną własnością, po sześciotygodniowej wystawie, na którą płynęły całe rzesze ciekawych — sprzedano, licząc pojedyńczo, czternaście obrazków za cenę 5566 zł., w której to kwocie mieści się już 2000 zł., danych z worka rządowego...

Dla kogo malować?.. *St.*

szczupłego stypendjum; zaś Józef Gorecki, w szkole ślusarskiej w Königgrätz, otrzymał z tego samego tytułu dodatek po 10 złr. miesięcznie. Tadeuszowi Mierzwińskiemu z Ryglic, Wasylowi Tereszczukowi w Wybudowie koło Brzeżan i Janowi Siarkowskiemu z Rożanki, w Żółkiewskiem, przyrzeczono zasiłki po 8 złr. miesięcznie, jeżeli gminy lub Rady powiatowe zapewnią im drugie tyle.

Ośmnastu uczniom z rozmaitych okolic kraju w szkole dla wyrobów z drzewa w Zakopanem, zapewniono na rok 1888 zasiłki na utrzymanie, w wysokości po 5—15 złr. miesięcznie.

Bolesław Cercha z Radymna, na wykształcenie się na instruktora powroźnictwa, otrzymał po 30 złr. miesiecznie na czas trwania nauki.

10. W ciągu roku 1888 postanowiono sprowadzić werkmistrzów szkół garncarskich z Tonstego i Kołomyi do Lwowa na kilka tygodni, ażeby w krajowej stacji keramicznej obznajomić się mogli z najnowszemi postępami techniki wyrobów z gliny.

Przy rozprawie nad stosunkami szkół garncarskich uchwalono, pod zagrożeniem utraty zasiłków z funduszu krajowego, przeszkodzić objawiającemu się w niektórych szczegółach wypaczaniu charakterystyki miejscowych wyrobów garncarskich wskutek fałszywego kierunku szkoły.

Jeden z członków komisji wytknął także zbyt wygórowane ceny wyrobów szkoły kołomyjskiej, wysłanych na wystawę krakowską. Uchwalono i pod tym względem rozciągnąć pewną kontrolę nad szkołami.

11. Szkole koszykarskiej w Jarosławiu wytknięto nieprawidłowe urządzenie rachunkowości w sprzedaży wyrobów szkoły, która tak dalece rozwija się, iż przekształca się poniekąd w fabrykę.

12. Wskutek podania hr. Anny Potockiej z Rymanowa, uchwalono reaktywować tamtejszą szkołę rzeźbiarską, jako zakład krajowy.

13. Odmownie załatwiono wniosek względem rozszerzenia kosztem funduszu krajowego domu, w ktorym mieści się szkoła koronkarska w Kańczudze. Uchwalono wydelegować jednego z członków komisji do zlustrowania tego zakładu i przygotowania objęcia go na etat kraju.

14. Również odmownie załatwiono wniosek rządu, ażeby kosztem funduszu krajowego przedsięwziąć znaczne rozszerzenie gmachu rządowej szkoły dla wyrobów z drzewa w Zakopanem, i oświadczyła się komisja zarazem przeciwko projektowanemu dodaniu do ośmiu istniejących tam oddziałów fachowych jeszcze dwóch nowych: bednarstwa i kołodziejstwa. Komisja uznaje raczej za pożądane założenie osobnej takiejże szkoły w innej miejscowości kraju, kosztem skarbu państwa.

15. W Bobowej, w pow. grybowskim, uchwalono urządzić półroczny kurs koronkarski.

16. Dr. Jakubowski, przedkłada obszerne dwa elaboraty, jeden prof. Rottera, drugi prof Odrzywolskiego, obejmujące program wydawnictwa znajdujących się w kraju celniejszych zabytków przemysłu artystycznego, i drugiego wydawnictwa, wzorów rysunkowych, opartych na motywach swojskich dla rozmaitych rękodzieł.

Nad szczegółami tak ważnego i kosztownego przedsięwzięcia, ma jeszcze zastanowić się komisja specjalna, złożona przez dr. Jakubowskiego w Krakowie z pp. Odrzywolskiego, Rottera, Prylińskiego i Barabasza — z ramienia zaś komisji krajowej ma wziąć udział w jej pracach, oprócz dr. Jakubowskiego, także p. Ludwik Wierzbicki. W pierwszych dniach dniach sesji sejmowej, zbierze się komisja dla powzięcia dalszych uchwał w tej sprawie.

Obrady skończyły się w poniedziałek około 2. z południa.

Budżet węgierski.

Budapeszt 23. października.

(W) Cudotwórcami nowej epoki są ministrowie finansów. Pan Dunajewski w swoim wywodzie zapowiedział, że się skarb austrjacki obejdzie bez pożyczki, w perspektywie zaś pokazał zmiejszenie podatków bezpośrednich, a więc i gruntowego, w zamian za wprowadzenie podatku spożywczego od spirytusu. Że zaś pan Tisza ręczy iż od 1. września roku przyszłego nowy podatek od wódki całkowicie będzie zastosowany, więc niedługo czekać nam wypadnie, wedle słów p. Dunajewskiego, na zmniejszenie podatków bezpośrednich.

Zazdrosny o wawrzyny swego austrjackiego kolegi, p. Tisza swojemi zapowiedziami finansowemi większe jeszcze niemal zdumienie wywołał niż p. Dunajewski. Wykazuje on cyframi, że deficyt węgierski, wynoszący rocznie 40 milionów (ostatnie zamknięcie rachunkowe z 1886 stwierdza 45 milionów) zamieni się już w roku 1890 w superatę przychodów. Obadwaj ministrowie wzmiankowali jednak o „nadzwyczajnych okolicznościach“, które mogłyby przeszkodzić tak pomyślnym a koniecznym następstwom ich polityki finansowej: lecz p. Dunajewski poprzestał na wzmiance, p. Tisza zaś nowicjusz na polu skarbowości, wdał się niepotrzebnie w szczegóły i określanie tych „nadzwyczajnych okoliczności“. Powiedział więc, że nie dosyć aby przez ten czas żadnej wojny nie było, ale nadto wymaga, aby przy pokojowej polityce monarchji nie nastąpiło i takie krytyczne zawikłanie stosunków międzynarodowych, jakie miało miejsce na wiosnę bieżącego roku. Cóż więc warte błogie zapowiedzi poprawy finansowej?! To też jeden deputowany z opozycji, przygnębiony zrazu tryumfalnym wywodem znienawidzonego prezesa gabinetu, rzekł potem z desperacją do swego kolegi z prawicy: „My przecież wolimy poczekać do 1890 r., aby mu zawołać niech żyje!“ „Napróżno! odrzekł mu tenże. — Ja z stanowczej deklaracji Tiszy widzę, iż w 1890 nie będzie wcale deficytu, tylko *plus*, t. j. że przed r. 1890 z pewnością wojna wybuchnie“.

Najjaśniejszą stroną wywodu pana Tiszy jest to, że ustała gospodarka „kredytami dodatkowemi“, owa skandaliczna rana finansów węgierskich, jedyne prawdziwe niebezpieczeństwo dla kredytu węgierskiego. Okazało się, co znaczy silna wola ministerjalna i poszanowanie konstytucyjne postanowień reprezentacji ludowej. Tą naprawą pan Tisza oddał usługę nietylko finansom węgierskim, ale podniósł znów znaczenie parlamentu i powagę moralną większości go popierającej.

Druga bardzo jasna strona wywodu, wcale już nie jest zasługą pana Tiszy, ale narodu. — Z tego bowiem, że dzienniki opozycyjne chwalą rząd, gdy nowe projekta podatkowe przedstawia, a kandydaci mówią wyborcom, że ponosić ciężary i wypełniać ciężkie względem kraju powinności, jest obywatelskiem obowiązkiem — widać, że sam naród chce, aby sprawa uregulowania finansów była koniec końców rozwiązaną nie wcześniej, to później.

Pan Tisza obliczył, że na rok 1888, bez wpływów z mocy nowych ustaw podatkowych przedstawionych Izbie, powiększą się dochody państwa o 3,700 000 zł. W tem powiększeniu przez wzrost naturalnej zamożności lub przez lepsze wyzyskanie norm istniejących, sam podatek domowy ma przynieść milion, podatek dochodowy od klasy kupców, adwokatów, lekarzy 600 tysięcy, transportowy prawie półtora miliona, tytoń 600 tysięcy nadwyżki. Natomiast wszystkie podatki spożywcze wraz z podatkiem naftowym, o który tyle było wrzawy w roku zeszłym, przyniosą razem tylko pół miliona więcej. Ciekawszemi są cyfry zwyczajnych wydatków, bo te dowodzą, że ograniczenie instytucji i machiny państwowej wskutek zaprowadzonych oszczędności, nigdzie właściwie nie nastąpiło. Procenta wzrosły wprawdzie o 3,700.000 zł., lecz jeżeli od tej sumy odejmiemy wyższe preliminowanie wydatków przeszło o pół miliona i oszczędność ministerstwa skarbu przez reorganizację zakładów górniczych, przynoszących państwu stratę, na właściwe ograniczenie się w wydatkach, nie pozostanie nawet suma półtora miliona. Wstrzymano natomiast wielkie inwestycje o tyle, że na miejsce już dokonanych w całości, nowe znaczniejsze podjętemi nie zostały.

Całość preliminowanego budżetu wraz z wydatkami wspólnemi, które pan Tisza zamieścił, jak gdyby już zawotowanemi przez delegacje zostały, wykazuje 14,600.000 zł. deficytu, mniej o 8 milionów od preliminowanego na rok obecny, a w tem deficyt zwyczajny, w Austrji zwany administracyjnym, wynosi niespełna 1,200,000 zł.

Nie tak wszakże przedstawia się w istocie całość budżetu, gdyż pan Tisza, uprzedzając sekret ministra wojny, zapowiada, że trzeba będzie całą armię w n o w e k a r a b i n y i to co do nich należy zaopatrzyć; a to spowoduje na rok przyszły dla monarchii wydatek nadzwyczajny przeszło 15 milionów, z czego na pokrycie przez skarb węgierski przypadł by prawie 5 milionów. Całość więc budżetu węgierskiego wyniesie na rok 1888 w wydatkach 345 milionów złr., w przychodach 327 milionów złr. przy deficycie ostatecznym przeszło 18 milionów.

Z nowych podatków, co do których projekta ustaw złożone zostały na stole Izby, a mianowicie tyczących się monopolu tytuniowego, opłat stęplowych i podatków spożywczych od wina, mięsa, cukru i piwa, minister finansów spodziewa się 6 milionów — o które deficyt się zmniejszy — mimo że ustawy weszłyby w życie dopiero od 1. lipca 1888 roku. Całość więc roczna powiększonego dochodu przez nowe podniesienie tych ciężarów, wynosić ma na początek 12 milionów.

Nie takie podniesienie dochodu skarbowego obiecuje sobie minister finansów z n o w e g o p o d a t k u s p i r y t u s o w e g o — i tu znowu leży punkt, który nas żywo a bezpośrednio obchodzi. Nowe te ciężary, zależne od porozumienia między obydwoma państwami monarchii, pan Tisza tak zapowiada: „Umowa pomiędzy obydwoma rządami monarchii p r z y s z ł a d o s k u t k u co do podatku cukrowego i restytucji od piwa całkowicie, c o d o p o d a t k u s p i r y t u s o w e g o z t a k d r o b n e m i c o d o f o r m y t y l k o w y j ą t k a m i, ż e j ą z a p e w n ą u w a ż a ć n a l e ż y.“ Z podatku cukrowego żadnej dla skarbu węgierskiego nie obiecuje on korzyści, z restytucji piwnych małą stratę. Natomiast z podatku spirytusowego, który od 1. września powinien wejść w życie, oblicza p o d n i e s i e n i e dochodu na r. 1889 o k o ł o 10 m i l j o n ó w, zapewniając przytem, że ledwie pół tego przyjmuje w rachubę na rok pierwszy, co podatek dać winien, czyli, że z podniesienia podatku spirytusowego, spodziewa się d l a s k a r b u w ę g i e r s k i e g o o k o ł o d w a d z i e ś c i a m i l i o n ó w r o c z n i e.

Aby nie przerażać zbytnio naszych producentów spirytusu tą cyfrą olbrzymią, dodać winienem, że p. Tisza zapewnia, iż nowy podatek w obu państwach przez legislatywy z łatwością będzie przyjęty, „gdyż nie tylko nie utrudnia istnienia gorzelni tak przemysłowych, jak rolniczych, ale według przekonania ministra, byt ich ubezpiecza, a nadto czyni możliwem zakładanie tyle ważnych, nie dla całego wprawdzie kraju, ale dla pojedyńczych okolic, gorzelni kotłowych (*üstfözdik*), przy zapobieżeniu uszczupleniu dochodów państwa.“

Jakkolwiek okaże się w praktyce ta apologia nowej ustawy gorzelnianej, wypada dodać, że pan minister zapowiedział, iż projekt ustawy dotyczący podatku cukrowego w tych dniach przedstawi, projekt zaś ustawy tyczący podatku spirytusowego bardzo mało później; lecz to już teraz uważam za niezbędne oświadczyć — dodał pan Tisza — że te dwa projekta do ustaw, jeżeli zostaną przyjęte, t a k t y c z ą c y s i ę p o d a t k u s p i r y t u s o w e g o, j a k i p o d a t k u c u k r o w e g o, t y l k o r a z e m d o s a n k c j i b ę d ą p r z e d ł o ż o n e.“

Lecz wracam do budżetu węgierskiego. Pan Tisza wykazując zbyt zuchwale, że cud zaprowadzenia równowagi spełni się prędko, zapowiada już naprzód na lata następne po 5 milionów wydatków na n o w e u z b r o j e n i a h o n w e d z k i e.

W końcu zapowiedział pan Tisza, przyznając że skargi na administrację skarbową, „są w wielu względach słusznemi“, że w roku przyszłym przedstawi projekt gruntownej i powszechnej reformy administracji skarbowej.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem p o s i e d z e n i e I z b y p o s ł ó w wniósł rząd projekt ustawy o powstrzymaniu opilstwa, dalej projekt sprzedaży dwóch realności, należących do obrony krajowej i użycia uzyskanej sumy na założenie magazynu uzbrojenia dla obrony krajowej, tudzież zamknięcie rachunków za rok 1885.

H e v e r a interpeluje ministra oświaty w sprawie systemizowania komisji egzaminacyjnej dla rachunkowości państwowej na uniwersytecie czeskim w Pradze.

O b e r n d o r f e r interpeluje z powodu zaszłego na zachodniem przedmieściu Wiednia wypadku, gdzie katolickie dzieci, uczęszczające do szkół ludowych, były prowadzone do przyjęcia komunii przez nauczycieli żydów, i prosi o zaradzenie temu na przyszłość.

W o j n o w i c z interpeluje, czy minister handlu jest skłonnym do zasystowania poboru podatków od marynarki handlowej, aż do chwili uchwalenia ustawy o podniesieniu marynarki handlowej.

W i z e t i c z interpeluje z powodu niedogodności przy sprzedaży soli w Pazinie (Mitterburg).

N a b e r g o j interpeluje z powodu naruszenia przez kolej Południową ścieżek polnych między Nabreziną a Tryestem.

P l e n e r podnosi, że zmieniona przez Izbę panów pewna ustawa, nie wróciła ponownie do Izby posłów. Mianowicie w prowizorjum budżetowem wstawiła Izba panów słowa „a mianowicie dodatki do podatku zarobkowego“. Smolka zauważał, że ustęp ten w wydrukowanem sprawozdaniu Izby posłów tylko przez pomyłkę w druku wypuszczony został i korektę tegoż ustępu zarządzi on sam *ex praesidio*. Minister skarbu wyjaśnia, iż ustawa ta wówczas dopiero będzie sankcjonowaną, gdy z prezydjum Izby panów nadejdzie do ministerstwa urzędowe potwierdzenie, że uchwały obu Izb są ze sobą zgodne.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego.

H o h e n l o h e motywuje swój wniosek o udzielenie zapomogi państwowej mieszkańcom Wybrzeża z powodu grożącego tam głodu. Wniosek przekazano komisji budżetowej.

L i e c h t e n s t e i n zdaje sprawę o zmianach, poczynionych przez Izbę panów w ustawie o zabezpieczeniu robotników. § 7. przyjęto w stylizacji Izby panów. Przy § 17. wniósł N e u w i r t h, by robotników uwolnić od płacenia wkładek, które tylko pracodawcy składać powinni. Po przemowie L i e c h t e n s t e i n a i komisarza rządowego S t e i n b a c h a, wniosek odrzucono (za wnioskiem głosowała lewica i młodoczesi) i przywrócono brzmienie pierwotnej uchwały Izby posłów. Również wywiązała się dłuższa debata nad zmienionym § 46. względem uszkodzeń powstałych z winy robotnika.

Neuwirth występuje przeciw zmianie, a w interesie fabrykantów, popierają go Biliński i Czajkowski. Za zmianą w interesie robotników przemawiali gorąco P a t t a i, P e r n e r s t o f f e r i K r o n a w e t t e r. Ten ostatni żałuje, że fabrykant wogóle nie jest odpowiedzialnym za każde przewinienie. Mowca wie, że wobec uchwał, zapadłych już w klubach, gadanie jego jest daremnem i sądzi, że dla uproszczenia procedury i oszczędzenia czasu, najlepiej by było, gdyby przewodniczący klubów po prostu ogłaszali prezydentowi uchwały klubowe, co oszczędziłoby parlamentowi niepotrzebnego gadania. Następnie przyjęto paragraf w pierwotnem brzmieniu Izby posłów.

Odmówiono wydania sądowi posła Fischera, wzywanego do odpowiedzialności sądowej za to, że pies jego nie miał kagańca.

Następne posiedzenie jutro.

Jak słychać, wniosek o s z k o ł y w y z n a n i o w e, przygotowywany przez klub centrum, był już w rękach ministra Gantscha, który nawet poprawki w nim poczynił, zresztą jednak ani za ani przeciw temu projektowi się nie oświadczył.

Z Izby sądowej.

(Nadużycia w lwowskim urzędzie celnym).

L w ó w d. 27. października.

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem sala była przepełnioną, a nawet na galerji zjawiło się kilkanaście pań.

W dalszym ciągu odbyło się przesłuchanie p. Petrego, który oświadczył na zapytanie przewodniczącego, że gdyby Kwaśniewski nie był złapał towarów nieoclonych, to na ewentualne pokrycie straty skarbu byłaby także mogła posłużyć jego kaucja. Podług jego zdania, stała się z towarami Rappaporta 7. stycznia 1886. tylko pomyłka, skutkiem natłoku.

R. M a l a r k i e w i c z przedstawił p. Petremu, że po tem wszystkiem nietylko, że nie wystąpił przeciw nikomu z urzędników, lecz że w dodatku bronił najusilniej Karpa przy rozprawie w sekcji III.

P e t r y. Broniłem go, gdyż wraz z wszystkimi urzędnikami miałem go za bardzo porządnego człowieka.

R. M a l a r k i e w i c z odczytuje zeznania Petrego, złożone 15. maja 1886. w sekcji III., z których pokazuje się, że Petry wtedy twierdził, „iż na rzeczy nic nie było, że skarb szkody ponieść nie mógł i że towary Rappaporta były przed południem rewidowane“.

P e t r y obstaje przy tem, że skarb szkody ponieść nie mógł, gdyż była deklaracja, skutkiem czego Rappaport byłby musiał zapłacić cło najwyższe.

R. M a l a r k i e w i c z odczytuje dalej zeznania Petrego, który wtedy powiedział pod przysięgą służbową: „Karp był najporządniejszym i najgorliwszym w wypełnianiu obowiązków — nic mu nie ma do zarzucenia. Żaden z urzędników nie spostrzegł 7. stycznia nieprawidłowości.“

R. M a l a r k i e w i c z. Czy do 15. maja nie zbadał pan jeszcze stanu rzeczy?

P e t r y. Badałem — ale nie przyznali się. Zresztą rewidowano wtedy po części towary Rappaporta.

R. M a l a r k i e w i c z. Przecież pan dzieckiem nie jesteś, jeżeli się o to w sądzie pytali, to musiałeś myśleć o rewizji, jakiej ustawa wymaga.

P e t r y. Przez deklarację była już daną gwarancja cła.

R. M a l a r k i e w i c z. Ustawa nakazuje, aby naczelnik zmieniał urzędników przeznaczonych do rewizji, a pan posyłałeś ciągle tylko Rolnego i Puszczyńskiego.

P e t r y. To byli najstarsi i najzdolniejsi urzędnicy, a zresztą było mało urzędników i reszta miała inne zajęcie.

R. M a l a r k i e w i c z A zresztą listy Karpa wskazują na porozumienie pomiędzy panem, Karpem, urzędnikami i Rappaportem. Z listów wynika, że Karp pana lekceważył.

P e t r y. Ja z nim nie korespondowałem, nic o tem nie wiem i za listy te odpowiadać nie mogę.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Petry, że tak samo jak Rappaport 104 kupców lwowskich sprowadzało towary z głównego urzędu celnego a nie z ekspozytury, położonej na dworcu – na co jednak zauważył r. Malarkiewicz, że mogło to konweniować kupcom zamieszkałym w śródmieściu, lecz nie Rappaportowi, który miał sklep na Gródeckiem.

Na przedstawienie r. Malarkiewicza co do rozmaitych operacyj Rappaporta, oświadczył Petry, iż o tem nic nie wiedział.

R. M a l a r k i e w i c z. Rolny miał powiedzieć Kwaśniewskiemu: „Czy Petry zwarjował — on z Karpem robił co chciał“.

P e t r y. Gdyby to prawda była, to Rolny miał obowiązek wystąpić przeciw temu.

Na odczytane listy Karpa, odpowiada Petry, że myśli Karpa tłumaczyć nie umie.

R. M a l a r k i e w i c z. Czy po tem wszystkiem pan mu przyrzekał, że nie straci posady?

P e t r y. Nie mogłem tego zrobić, gdyż przyjęła go dyrekcja skarbu.

R. M a l a r k i e w i c z. A jak długo był jeszcze Karp?

P e t r y. Do maja 1886. r. Oddaliłem go z nakazu powiat. dyrekcji skarbu.

R. M a l a r k i e w i c z Czy masz pan majątek?

P e t r y. Kilka tysięcy w gotówce.

R. M a l a r k i e w i c z. A kamienicę?

P e t r y. Nie.

P. M a l a r k i e w i c z. A może wieś?

P e t r y (śmiejąc się). Nie — ciocia tylko ma majątek.

P. M a l a r k i e w i c z wyraża zdziwienie z tego powodu, iż klucz od ubikacyj urzędu celnego w nocy był u woźnego — wynieść można było cały skład.

P e t r y. A byli przecież wartownicy.

Adjunkt p. M a r k o w s k i. Czy zdarzało się, że strony już po odebraniu towaru płaciły cło?

P e t r y. Zdarzało się.

P. M a r k o w s k i A czy Rappaport płacił kiedyś cło dodatkowo?

P e t r y. Nie wiem.

R. M a l a r k i e w i c z. Rewizja towarów Rapp. była wtedy tylko pozorną, dla zatuszowania.

P e t r y. A przecież urzędnicy Fischer i Pacholę mogli kazać rozbić skrzynię i jeszcze raz rewidować.

R M a l a r k i e w i c z. A czy to się kiedy stało?

P e t r y. Nie.

R. M a l a r k i e w i c z. A więc ani Rappaport ani Rolny i Puszczyński nie obawiali się tego.

P. M a r k o w s k i. Zwykle przychodzą z zagranicy towary z gotową specyfikacją towarów, a dlaczego Rappaport robił to dopiero we Lwowie.

P e t r y. Nie wiem.

P. M a r k o w s k i. Koppel Rappaport nie mógł dla wykazanej później różnicy 24 zł. ryzykować kontrabandy. Wyście później deklarację zrobili, aby wykazać mniejszą kwotę a resztą się podzielić — gdyż za 24 zł. całego urzędu celnego się nie przekupi.

Na tem zakończono rozprawę.

(Czwarty dzień rozprawy).

Lwów d. 27. października.

Na początku dzisiejszego posiedzenia domagali się obrońcy, ażeby protokół rozprawy, o ile się tyczy przesłuchania podsądnych, był stenografowany, dalej aby nie czytano listów Karpa, pisanych z więzienia, a ostatecznie, ażeby przy rozprawie nie odczytywano protokołów ze śledztwa skarbowego, gdyż nie są to dokumenta.

Z a s t. p r o k u r a t o r j i nie oświadczył się przeciw stenografowaniu rozpraw, natomiast sprzeciwił się dwom ostatnim wnioskom, gdyż na odczytanie tych listów i protokołów skarbowych są już prawomocne uchwały wyższego sądu, gdyż akt oskarżenia został potwierdzony.

Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do żądania stron i zarządza stenograficzne sprawozdanie protokołu z postępowania dowodowego i wzywa obrońców do złożenia 100 zł.

Nie przychylił się jednak trybunał do wniosku, aby nie czytać aktów skarbowego śledztwa dyscyplinarnego o przemytnictwo ustawy skarbowej, i listów Karpa. Co do wniosku o wezwanie świadka Pinkasa Kalisza uchwalił trybunał przychylić się się do żądania obrońców.

R. M a l a r k i e w i c z przed ogłoszeniem tych uchwał, wręczył zastępcy prok. p. Heydererowi bezimienny list, otrzymany w sprawie toczącego się procesu.

* * *

Następnie przesłuchiwano p. Petrego, który na zapytanie zast. prokuratorji odpowiedział, że towary wolno było wydawać tylko w godzinach urzędowych, wyjątkowo wtedy wydano po tych godzinach towar Rappoportowi. Karp wydał towar, bo był tragarzem zaprzysiężonym a nie mieliśmy przecież rabusiów.

P. H e y d e r e r. Tam nie było żadnego urzędnika.

P e t r y. Tak się trafiło — robiłem nieraz przedstawienia, że za mało jest urzędników, nic to nie pomogło i dostawałem za to na piśmie „nieprzyjemne rzeczy“. Trwało to od niepamiętnych czasów. Ratowaliśmy się jak mogliśmy, p Haas robił także bezskuteczne przedstawienia. Do wydawania towarów powinien był być nadstrażnik, ja go jednak nigdy nie widziałem.

P. H e y d e r e r. Każdy miał przystęp do klucza od magazynu.

P e t r y. Tylko nasi — swoi. Nieraz przychodziły strony na urząd celny, zabierały paczki, myśląc, że już na poczcie opłaciły cło. Trzeba im było dopiero tłumaczyć, że na poczcie zapłaciły za fracht a tu należy zapłacić cło. U nas wyglądało tak, jak na jarmarku.

Dr. D u l ę b a. Czy tragarze z instrukcji zdają egzamin?

P e t r y. Nie. Także nie udziela się im instrukcji. Nie było nawet takiej instrukcji na urzędzie celnym, później dopiero musieliśmy szukać jej dla własnej informacji.

Dr. D u l ę b a. Karp stęplował także dzienniki.

P e t r y. To do niego nie należało, może pomagał stróżom, którzy mieli u nas po 20 do 25 zł. rocznie(!).

Dr. D u l ę b a, A więc był brak sił?

P e t r y. Ale trzeci tragarz nie byłby miał z czego żyć. Towary wydawano często bez bolety a działo się to z tego powodu, iż nie było żadnego zarządcy magazynu. Podsądny tłumaczy następnie, że kupcy po opłaceniu cła brali bolety, a później bez tychże posyłali po towary, które im też wydawano.

P. M a l a r k i e w i c z. W braku zarządcy magazynu do kogo należało czuwanie nad magazynem?

P e t r y. Do tragarzów, a 7. stycznia należało do Karpa, bo Leskow poszedł do św. Jura.

K a r p. Miałem wtedy tyle zajęcia, że nie mogłem.

P. M a l a r k i e w i c z. Któż wtedy czuwał nad magazynem?

K a r p. Nie wiem.

Na zapytanie dr. L ö w e n s t e i n a, powiada p. Petry: Obowiązkiem pana nadkomisarza Haasa było donosić o nieprawidłowościach. władza wyższa miała więc wiadomość o nich, a zmiana nie zaszła żadna, dostałem tylko nosa. Rolnego i Puszczyńskiego dla tego do rewizji przeznaczałem, bo oni się znali najlepiej na towarach a Puszczyński był nawet profesorem praktykantów. Od kiedy pan Haas urzędował u nas, to na urząd były często denuncjacje, badali, nic nie wykryto. P. Haas miał dostać polecenie do badania, a śledzenie poruczył niezawodnie p. Kwaśniewskiemu, który miał w tem interes dokazać tego, czego inni nie potrafili.

Na zapytanie dr. M a x a, twierdzi p. Petry, że wszystkie towary nadchodzące z zagranicy przeglądają już i zapisują do rejestru na komorze granicznej w Szczakowie i że to było dostateczne, aby naprowadzić na ślad — a skarb nie był narażony absolutnie na utratę cła. Towarzystwo kolejowe nie odpowiada także wobec skarbu, jeżeli towar zginie.

R. M a l a r k i e w i c z. Ale w t. zw. „Stammdeclaration“ nie specyfikują towarów a strony mogłyby pofałszować deklaracje i skarb poniósłby szkodę. Może także podać ogólnikowo „towary manufakturowe“ i nie specyfikować jakości.

P e t r y. A w rejestrze na ekspozyturze celnej na dworcu we Lwowie była także zapisana przesyłka Rappaporta.

Na wniosek dr. Maxa stwierdzono, że Rappaport 4. stycznia 1886. zapłacił za 1035 kilogramów 203 zł.

Po godzinie pół do 2. odroczono rozprawę do godziny 4.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. października.

* **Ks. biskup Dunajewski** powrócił z Wiednia do Krakowa.

* **Rejent p. Karol Wawrausch** przeniósł siedzibę swą z Dubiecka do Bolechowa.

* **Z armii.** Spensjonowanym został kapitan I. kl. Józef Felhauer z 55. p. p.

* **W Kole literackiem** odbędzie się w piątek (d. 28. b. m.) o godzinie 7. wieczorem odczyt p. Juliusza S t a r k l a na temat dzieła senatora Naqueta, a po odczycie wspólna kolacyjka. (Lista uczestników wspólnej wieczerzy u służącego Koła).

* **Uchwała ostatniej ankiety szkolnej**, ażeby prestacje obszarów dworskich na utrzymanie szkół ludowych podnieść do wysokości 6% całej należytości podatków stałych wraz z dodatkami, została ostatecznie przez Wydział krajowy na wtorkowem posiedzeniu utrzymaną.

* **Ostrzeżenie.** Pisma warszawskie przestrzegają, że pojawiły się w obiegu fałszowane trzy- i pięciorublówki. Pierwsze doskonale naśladowane, poznać można tylko po tem, iż noszą numer 674.605 i podpis kasjera Petrowa. Papier na pięciorublówkach fałszywych jest bardziej bibulasty, a nadto na odwrotnej stronie biletu w jednym z wyrazów odwrócona jest litera „cz“.

* **Zarząd „Kółka muzycznego“** w Czytelni akademickiej podaje do wiadomości akademików, iż w bieżącym miesiącu organizuje się na nowo chór i orkiestra akademicka. Akademicy życzący sobie brać czynny udział w próbach i produkcjach chóru lub orkiestry, zechcą się zgłaszać w Czytelni akademickiej (ul. Zimorowicza l. 5) u przewodniczącego „Kółka“ W. Czuczyńskiego i sekretarza M. Parylewicza między godzinami 10. — 11. przed południem i 5. — 6. wieczór.

* **W sprawie Rady powiat. nowotarskiej**, którą, jak wiadomo, postanowił Wydział krajowy rozwiązać, lecz natrafił w tej mierze na opór namiestnictwa, zapadła na wtorkowem posiedzeniu Wydziału krajowego uchwała, ażeby ze względu na okoliczność, że pomieniona Rada powiatowa już od dłuższego czasu nadużyć na szkodę powiatu się dopuszcza, i to takich, które wchodzą w kolizję z kodeksem karnym, przesłać akta tyczące się jej postępowania prokuratorji państwa, celem zarządzenia dochodzenia karnego.

* **Administratorem dóbr metropolitalnych** ustanowił ks. metropolita ks. Adolfa Wasilewskiego, proboszcza cerkwi św. Paraksewy, który udał się już onegdaj z ks. metropolitą do Uniowa.

* **Akademicy-Rusini** w Krakowie, których tam być ma przeszło 50 przeważnie na fakultecie medycznym, zamierzają założyć osobne ruskie towarzystwo akademickie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kowalowa, w powiecie tarnowskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Dla weterynarzów.** W Ostrowach, pow. kolbuszowskiego, wakuje posada rewizora bydła z płacą 300 zł. i 212 64. Podanie przyjmuje starostwo kolbuszowskie do dnia 15. listopada.

* **Posady wakujące.** Magistrat lwowski ogłasza, że oprócz posady kancelisty przy prokuratorji skarbu we Lwowie ewentualnie przy ekspozyturze tejże w Krakowie, z terminem podań do 1. listopada 1887., wakuje wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, zastrzeżonych wysłużonym podoficerom, jednak po za granicami kraju, w Austrji, w Czechach, na Morawii, na Węgrzech itd. Bliższą wiadomość co do terminów podań, dotacji i dalszych warunków kwalifikacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Stypendja opróżnione** z konkursem do Wydziału krajowego. 1) Stypendjum z fundacji Abrahama Orańa 80 zł. 2) Jedno, ewentualnie więcej stypendjów z fundacji Adama Żebrowskiego po 210 zł. 3) Stypendjum z fundacji Andrzeja Nielepca 50 zł. 4) Jedno a względnie dwa stypendja z zapisu Jana Bazylewicza Towarnickiego 200 zł., 5) Stypendjum z zapisu „Ordynata Mieroszewskiego“. 5) Stypendjum z fundacji Antoniego Józefa Spadwińskiego na 200 zł. 7) Stypendja z fundacji Kazimierza Prus Petryczyna dla kształcącej się młodzieży polskiej, po 200 zł. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież dla uczniów Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, dalej po 150 zł. dla uczniów gimnazjum św Anny w Krakowie, wreszcie po 125 zł. dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie.

* **Utrudnienie paszportowe** dla cudzoziemców w Rosji. *Czas* zwraca uwagę osób udających się do Rosji, a szczególnie do prowincyj zależnych od jenerał-gubernatora kijowskiego, za paszportami własnego rządu, wizowanemi w konsulatach rosyjskich, że może ich spotkać niemiła niespodzianka po przybyciu na miejsce przeznaczenia. Na granicy puszczą przejezdnego, jeżeli paszport jest formalny i przeszkód nadzwyczajnych co do osoby nie ma, ale na miejscu pobytu w Rosji policja ukarze dziesięcioma rublami i odmówi wizy swojej na wyjazd z Rosji każdej osobie, która na swym paszporcie ma wizę konsulatu rosyjskiego dawniejszą nad 6 miesięcy. Cudzoziemiec po tym 6-miesięcznym terminie (od dnia wizy konsula) prosić musi gubernatora o paszport rosyjski wewnętrzny na dalsze zamieszkanie w państwie. Więc każdy, jadący do Rosji, chcąc uniknąć kosztów i trudności, powinien wziąć świeżą wizę od konsulatu rosyjskiego przed wyjazdem — uwaga ta stosuje się specjalnie dla osób udających się na Podole, Wołyń i Ukrainę.

* **Wypadki.** Włościanin Dmytro Dmytryszyn przyjechał w poniedziałek o godzinie 8. wieczorem wraz ze swym służbodawcą a byłym dzierżawcą wsi Trojczyce, p. Trembickim, do Lwowa. Zajechali oni do jakiegoś domu czy hotelu, którego Dmytryszyn, jako nieznający Lwowa, bliżej opisać nie umie. Tymczasem T. wyszedłszy wieczór z domu nie powrócił, nadto zabrał ze sobą wszystkie suknie, gotówkę i książkę służbową biednego chłopka, który z płaczem zgłosił się do policji z doniesieniem o zaszłym wypadku. Byłego dzierżawcy Jana Trembickiego nie zdołała policja dotychczas wyśledzić, prawdopodobnie wyjechał on do Rosji.

Do magazynu Moritza Sprechera przy ul. Kazimierzowskiej l. 32 dostali się nieznani złodzieje przez okno i skradli znaczne zapasy skóry, wartości przeszło 600 zł. — Skradziono wannę lakierowaną, wartości 8 zł., futro szopowe o czarnym barankowym kołnierzu i mankietach, sieraczkowem suknem pokryte i płaszcz szary z napisem na podszewce „Stankiewicz“, wartości 30 zł., płaszcz wojskowy wartości 10 zł.

Znaleziono 23. bm. na dworcu kolei Karola Ludwika ciemno granatowy szal, z czerwonym szlakiem i frendzlami; czarny koc na ulicy Gródeckiej i szyld blaszany z napisem „Salon golenia“ na ul. Krakowskiej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od NW przez E do SE, stan nieba był zmienny.

Wczoraj przed południem padał deszcz zmieszany ze śniegiem; nieznaczny jego opad wynosił 0.3 mm. Po południu nastąpiło wypogodzenie.

Srednia temperatura doby była — 0.3° C., najwyższa 3.0° C., najniższa dziś nad ranem była — 3.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 777.4 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na wyspach Faröer i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 780—775 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 27 października:

Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi, niebo przeważnie czyste, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro,** dnia 28. października: św. Szymona i Judy. — św. Lonhyna.

— **W Bochni** od pewnego czasu pojawiają się podrabiane pieniądze papierowe. I tak niedawno kasjer kolejowy zatrzymał fałszywą pięćdziesiątkę, w urzędzie podatkowym zakwestjonowano również pięćdziesiątkę jako fałszywą, a kilku żydów spostrzegło podczas jarmarku fałszywe piątki i dziesiątki. Donosi o tem *Kurjer krakowski.*

— **Ciekawa kradzież.** Czytamy w *Kurjerze krakowskim*: Do bióra jednego z komisarzy krakowskiej dyrekcji policji przyszła onegdaj dość przystojna jejmość ze skargą. Otóż skarżyła się ta miła jejmość, że jej akuszerka skradła czepek dziecinny. „Bo proszę pana komisarza — prawi — dziecko urodziło się w czepku, a to jak panu komisarzowi wiadomo wielkie szczęście, i ten czepek skradła mi akuszerka. Ja już nie chcę by za to siedziała w areszcie, ale chciałabym koniecznie odebrać ten czepek, w którem mi się urodziło dziecko." Komisarz ruszył ramionami i odesłał skarżącą.. do akuszerki.

— **Następcą arcyksięcia** Jana w komendzie 3. dywizji pieszej w Lincu, mianowany został jen. major Adolf Wurmb.

— **Defraudacja na poczcie.** Z Insbruku donoszą 25. bm.: Wczoraj wieczorem na kolejowym urzędzie pocztowym w Mori skradziono wszystkie worki pocztowe, przeznaczone dla pociągu Ala-Kufstein, a zawierające 4 do 5 tysięcy zł. w gotówce. Dotychczas niewyśledzono sprawców.

— **W Tryeście** rada miejska uchwaliła dla tamtejszego teatru miejskiego na sezon 1887/8. subwencję w wysokości 25.000 zł.

— **Nihiliści.** Z Wiednia donoszą 26. b. m. Rząd rosyjski dopiero temi dniami zażądał formalnie wydania Jasewicza, a to z powodu przypuszczalnego jego udziału w zabraniu poczty w południowej Rosji. Ztąd wyniknie długa bardzo procedura sądowa i zamierzone już wypuszczenie Jasewicza na wolność, dozna wielkiej zwłoki.

— **Męczennik Wagnera.** W Warszawie przedstawiają obecnie „Lohengrina". *Kurj. Codz.* opowiada z jednego z ostatnich przedstawień następującą anegdotę:

Na jednem z miejsc najbliższych orkiestry, zasiadł jakiś pan, którego ogorzałe oblicze i wąs zawiesisty, zdawały się dowodzić, iż jest mieszkańcem rozkosznej wioski... Zmęczony widocznie podróżą, czy też wrażeniami pierwszego aktu wagnerowskiej opery, zasnął sobie szczęśliwie podczas pianissimo śpiewanej arji Elzy na balkonie i byłby tak szczęśliwie dokończył wieczoru, gdyby nie namiętności Ortrudy i jej małżonka, wyrażające się nagle po owej arji, strasznym głosem trąb i fagotów. Usłyszawszy je śpiący, zerwał się na równe nogi i przechylając się do orkiestry, zawołał do najbliższego trombonisty:

— Mógłbyś pan, do wszystkich djabłów, dać pokój z temi trąbami!

Wykrzyknik ten naturalnie nie poskutkował.

Gość więc opuścił teatr w przekonaniu, iż nie ma niegrzeczniejszych pod słońcem ludzi, od członków orkiestry warszawskiej, zwłaszcza tych, których instrumentem jest trąba.

— **Emigracja z Austro-Węgier** do Ameryki wzmogła się bardzo znacznie w r. 1886. W przystani nowojorskiej wylądowało 19.994 emigrantów austro-węgierskich w zeszłym roku, w Baltimore zaś 3009 osób; w roku 1885. przybyło do Baltimore z Austro-Węgier 620 wychodźców. Konsulowie ostrzegają przed wychodźtwem. Sił pracujących jest w Ameryce podostatkiem, obcy robotnicy nie znajdują żadnego zajęcia i popadają w ogóle w największą nędzę. Stosuje się to w szczególności do polskich wychodźców. Austr. ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega wobec tego przed wychodźtwem i zawezwało wszystkie władze krajowe, szczególniej w Galicji, aby stawiały tamę emigracji.

— **20.800 procesów** wytoczył prokurator pewnemu aptekarzowi w Ameryce, który 20.800 razy sprzedawał wódkę, czego ustawa zabrania. Wyrok zapadł nadzwyczaj ostry: aptekarz został zasądzony na 17 lat domu poprawy i 20.800 dolarów grzywny.

— **W domu obłąkanych.** W wersalskim szpitalu dla chorych umysłowych zdarzył się tragiczny wypadek. Kupiec Jean Petit z Paryża, pensjonarz zakładu, został na noc ubezwładniony za pomocą kaftana, ponieważ usiłował odebrać sobie życie. Skrępowany w ciągu nocy krzykiem swym obudził warjata w sąsiedniej celi. Ten ostatni, wysadziwszy drzwi, deską wyjętą z łóżka zabił Petit'a w okrutny sposób. Rano znaleziono trupa z głową roztrzaskaną tak, że mózg rozprysnął się po ścianie i łóżku, a krew zalała celę.

— **Baletniczki paryskie** podniosły wielki bunt. Pewien fabrykant gorsetów, zachwalając swój towar w gazeciarskich ogłoszeniach, dodał na końcu szumnymi wyrazami, że cudne kształty, jakie publiczność podziwia w teatrze u adeptek baletu, są dziełem jego maszyn do szycia, fabrykujących gorsety. Ogłoszenie to poruszyło cały świat nadobnych cór Terpsychory, które utworzyły komitet, wybrały adwokata i zaskarżyły niedyskretnego fabrykanta, twierdząc przedewszystkiem, że do tańca nie noszą wcale gorsetów. Fabrykant, zawezwany przed kratki sądowe, zdumiał się niepomiernie, oświadczył gotowość porozumienia na drodze polubownej i zgodził się na umieszczenie odpowiednich artykułów rehabilitujących wdzięki baletnic. Na zakończenie zaś ofiarował prezesowej komitetu... gorset atłasowy, który został z wdzięcznym uśmiechem przyjęty.

— **Zemsta łosiów.** Jeden z myśliwych z Wołynia opowiada ciekawy fakt, zaręczając za jego autentyczność.

Fakt ten miał się wydarzyć w majątku Cumań. Miejscowy rządca młodo schwytanego łosia oswoił i przyuczył tak, iż używając go jak konia wierzchowego, przebiegał na nim olbrzymie przestrzenie leśne. Ułatwiało mu to kontrolę w lasach cumańskich, które amatorowie cudzej własności dobrze już przetrzebili. Otóż niedawno, kiedy właściciel tak niezwykłego rumaka puścił się w odległą knieję, gromada dzikich łosiów z kilkunastu sztuk złożona, rzuciła się na wierzchowca; jeździec zaledwie miał czas ratować się ucieczką na drzewo. Kilka strzałów danych z rewolweru nie mogły odstraszyć napastników. Biły one i tratowały powalonego łosia, dopóki jeszcze tlała w nim choć iskierka życia; zajadłość i wściekłość napastników była przerażającą, pomimo, iż łosie pospolicie są łagodne... Po egzekucji długo jeszcze przebiegały koło trupa, w parę godzin dopiero pozwalając rządcy na opuszczenie niewygodnego stanowiska.

Fakt powyższy, jeżeli nie jest jednem z opowiadań myśliwskich przy kominku, dowodziłby pewnej analogii pomiędzy usposobieniami łosi a słoniów. Wiadomo bowiem, jak wielką jest zaciętość słoni dzikich przeciw oswojonym...

— **Podarunek ślubny.** W Paryżu odbyło się w ubiegłym tygodniu wesele szesnastoletniej panny Aliny Préfont z p. Pawłem de Bretel. W wigilię ślubu, zwyczajem we Francji przyjętym, znajomi i przyjaciele zgromadzili się w domu rodziców panny młodej dla obejrzenia podarunków ślubnych. Ostatni przybył stary bogaty wujaszek, od którego spodziewano się kosztownego daru. Stary jegomość ucałował czule siostrzenicę i rzekł: „Będziesz miała teraz własne gospodarstwo, oboje nie należycie już do rodziców i chcecie być sami; dlatego też zrobiłem wam niespodziankę i kupiłem wam, jako podarunek ślubny, elegancki grób familijny na Montmartre." Łatwo sobie wyobrazić, jakie żałobne wrażenie sprawiła ta grobowa niespodzianka.

— **Piękne zjawiska.** Z Orenburga donoszą o niezwykłych zjawiskach świetlanych, jakie obserwowano tam w ciągu całego ubiegłego lata. W miejscowości tej, noce rozpoczynają się w lecie o 9—10 godzinie z wieczora, a o 2ej rano następuje świt; w roku bieżącym jednak nocy tam prawie zupełnie nie bywało. W wymienionych godzinach ziemię okrywały cienie jakieś przezroczyste, zupełnego mroku nie było wcale i skoro tylko na zachodzie słońce skryło się po za horyzontem, na północy niebo jaśniało blaskiem, podobnym do zorzy. Blask ten był biały i posuwał się z północy na północno-wschód, powoli lecz ciągle; zwykle na północy okazywały się białe obłoczki, które od tego blasku nabierały złotawego odcienia, następnie stawały się coraz bardziej żółte, kolor ten wzmacniał się coraz silniej i przechodził w piękny kolor różowy. Zjawisko to trwało zwykle całą noc. Następnie od wschodu zaczynało dnieć tak, że widzieć było można dwie zorze, obie piękne i malownicze; północna bledła stopniowo i rozpływała się w promieniach wschodzącego słońca. W nocy było tak jasno od tego świetlanego zjawiska, że o godzinie 1ej można było czytać, a natura już budziła się do życia: ptaki świergotały, muchy latały i w ogóle owady już się ruszać zaczynały. W dniu 12ym sierpnia, po zniknięciu tej drugiej zorzy, mieszkańców Orenburga zachwycało nowe zjawisko: niebo powleczone lekkiemi obłoczkami w chwili zachodu słońca zabarwiło się kolorem paliowym, oblewającym co najmniej $^1/_3$ całego widnokręgu; następnie kolory zaczęły się szybko zmieniać: co 5—10 minut niebo było to żółte, to silnie złociste, to paliowe, to jasno-czerwone, przyczem kolor czerwony nabierał odblasku płomienistego, a na ścianach domów widać było czerwone refleksy. Niezależnie od tych zjawisk świetlanych, chociaż podczas ich trwania, Orenburg codziennie przez półtora tygodnia w chwili zachodu słońca tonął w jakimś pyle: równocześnie z zachodem wznosiły się w górę tumany pyłu, który utrzymywał się w powietrzu, czyniąc je dusznem i prawie niepodobnem do oddychania. Ulice pustoszały, wszyscy kryli się przed tą klęską. W nocy pył osiadał i słońce jasne wschodziło na pogodnem niebie.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. „Państwo Wackowie", komedja w czterech aktach Zygmunta Przybylskiego, została wczoraj po raz pierwszy odegraną.

Że Wacek Klepacki ożenił się z Helenką — o tem wiedzą już wszyscy, a że mają małego Jasia i że się okrutnie kochają, o tem dowiedzieliśmy się wczoraj. A to kochanie się jest takie miłe, takie szczero-polskie, takie naturalne, Wacek (p. Żelazowski) wyprawia takie zbytki z Jasiem i z żoną, a Wackowa (pani Stachowiczowa) jaśnieje takim urokiem młodej mężatki — że nie można się temu dość napatrzyć.

Ale Wacek jest Wackiem! Zmienił się, pilnuje gospodarstwa, na krok z domu się nie wydala, całym sobą jest na usługach żony — jednak nie przestał kochać z całej duszy Wicka. A Wicek jest nieszczęśliwy. Knują się przeciw niemu kabały kobiece, nawet stary p. Klepacki nosi się z myślą, aby go ożenić z posażną lecz brzydką panną, do której on nie ma żadnego pociągu

— Co? jakym się miał żenić z takim koczkodanem? — woła Wicek — Nigdy w świecie!

Robi więc awanturę w domu, opuszcza rodziców, wpada jak bomba do Wacka, którego zastaje przypadkowo samego i woła:

— Wacek, ratuj mnie! Raczej sobie życie odbiorę, niż żebym się miał żenić bez miłości. Uciekajmy! Opuszczę na zawsze dom rodzicielski, gdzie na mnie takie zdrady knuto.

Wacek reflektuje — nic nie pomaga; Wacek prosi — Wicek się oburza, wyrzuca mu, że go już przestał kochać, i chce już i od niego uciekać.

— Ja ciebie nie kocham? — woła Wicek z żalem. — Co chcesz żebym dla ciebie uczynił?

— Jedźmy na jarmark do Łowicza!

To bomba, której się Wacek nie spodziewał. On dopiero dziś dał słowo Helence, że nigdzie nie wyjedzie, ma wstręt do jarmarków, żal mu opuszczać Jasia, lecz Wicek nagli — jedź i jedź — i wyjeżdżają cichaczem, nie pożegnawszy się z Heleną i Jasiem.

Tymczasem stary p. Klepacki szuka Wicka. Dopiero był u Wacków, i już go nie ma. Nawet się i z Helenką nie widział. Ba, lecz i Wacka nie ma... Rozpoczyna się indagacja z Magdą i Antkiem i pokazuje się, że obaj panowie wymknęli się cichaczem do Łowicza.

Grom uderza w piękną główkę Helenki; nie chce wierzyć, zalewa się łzami, jest złamana — lecz nie na długo. Wnet powraca jej zdwojona energia, każe zaprzęgać i razem ze starym Klepackim ruszają do Łowicza.

W Łowiczu straszna scena. Stary Klepacki chciałby Wacka cichaczem do domu wyprawić i wieść tę donieść Helence, pozostawionej w oberży — lecz Wacek tymczasem razem z Wickiem i z sąsiadami ududlał się... A bo nie mają powodu pić? Wicek zrozpaczony, że go chcą żenić bez miłości, Wacek zgryziony, że złamał słowo dane żonie — więc piją na zapicie zgryzoty. A sąsiedzi cieszą się, że Wicek i Wacek znowu są na jarmarku. Stary Klepacki daremnie nalega — Wacek nie jest w stanie wracać...

Tymczasem pani Wackowa, nie mogąc się doczekać ojca, sama wchodzi do traktyjerni. Cóż za widok? Mąż ududlany. Boleść i oburzenie, wstręt i miłość, szarpią na przemiany sercem biednej kobiecinki—chce już zrywać na zawsze, wracać do swej rodziny, lecz stary Klepacki wpada w zapał i dowodzi, że żadna Klepacka nie zrobiła jeszcze dotąd takiego dyshonoru poczciwemu rodowi Klepackich! Helenka całuje ojca i wychodzi, a Wacka wypychają w ślad za nią.

Dojechali razem do domu, lecz się gniewają. Helenka zachmurzona, odpowiada mężowi tylko półsłówkami, ani mu kawy sama nie nalewa, ani babki własnemi rączkami nie kraje... Rozpacz. Wacek chodzi jak dzik. Cały świat wywróciłby do góry nogami, lecz się mityguje. Stara się żonę wyprowadzić z usposobienia zachmurzonego, lecz ani rusz.

Wreszcie opuszcza go cierpliwość. Wali albumem w o stół, że aż się szyby trzęsą, a żona pada mu ze łzami w objęcia.

Ten moment psychologiczny przywraca odrazu harmonię w pożyciu małżeńskiem. Odtąd Wackowie pomagają tylko Wickowi, ażeby się nie stał ofiarą kabały. Że zaś on ulokował tymczasem swe serce w serduszku bardzo ponętnej Zosi Zabawnickiej (panna Pysznikówna), a jadąc na jednym wózku z Łowicza nawet się porozumieli — więc Wackowie jadą razem ze starym Klepackim do Zabawnickich, ażeby skojarzyć nowe, szczęśliwe małżeństwo.

Taką jest nowa komedja p. Przybylskiego. Ta sama serdeczność, to samo ciepło naszych, swojskich stosunków towarzyskich, które nadają tyle wartości pierwszej komedji tego autora, wygrzały i tę nową jego pracę.

Z tąż samą siłą naturalnego, niewyszukanego komizmu, tymże samym barwnym a prostym językiem, wyzyskał on sytuacje i kolizje, wypływające z różnicy charakterów. A w imię tych wielkich zalet — jedynych w swoim rodzaju i trudnych do naśladowania — przebaczyć można p. Przybylskiemu usterki w budowie komedji.

Zupełnie skończonemi są pierwsze dwa akta i uprawniały oczekiwanie, że i następne będą tej samej siły. Tymczasem akcja w trzeciim akcie nagle słabnie i upada. Ów psychiczny moment pojednania się Wacków, powinienby zdaniem naszem być końcem całej sztuki: jest on bardzo głęboko pojęty, ale nie wyzyskany, i dlatego traci na efekcie. Wszystko co po nim następuje, to są już odrębne epizody, bardzo miłe i zgrabne, lecz pozbawione związku z Wackami. To początek nowej komedji p. t. „Wicek i Zosia". Zupełnie inaczej przedstawiałaby się rzecz, gdyby autor punkt kulminacyjny godzenia się Wacków przeniósł na sam koniec, a epizody romansu Wicka związał w pośrodku silniej z losami i sytuacją tytułowej pary małżeńskiej. To zdaniem naszem punkt kardynalny, na którym budowa komedji szwankuje, i dlaczego np. w Krakowie, widocznie przy niezbyt dobrej obsadzie, nie wywołała tyle pochwał, co pierwszy utwór p. Przybylskiego.

Zato sukces wczorajszy na scenie lwowskiej był zupełny. Ale bo też nie można sobie życzyć lepszej gry artystów. Był to koncert mistrzowski. O p. Frenklu jako starym Klepackim nie mamy co i mówić; zdaje się, jakgdyby on się już Klepackim urodził. Lecz werwa i staranność z jakimi grali pp. Żelazowski i Kwieciński (Wicek) — czarujący wdzięk, który roli swej musiała nadać pani Stachowicz — serdeczna, swojska, szczera naiwność, jaką rozwinęła w roli swej panna Pysznikówna — nieporównany humor i swoboda, które cechowały wyborną grę pana Wojdałowicza (Zabawnicki) — podziwienia godna miara komizmu, z jaką panna Gostyńska umiała się utrzymać w roli Pauliny, starej panny —wreszcie dobra charakterystyka ludowa, którą się odznaczała pani Wisłobodzka w roli Magdy — wszystko to zasługuje na jak najszczerszą pochwałę. A trzeba w końcu i to dodać, że w całym aranżowaniu komedji czuć było wprawną rękę, która umie komenderować artystami i wydobywać odpowiednią wydatność gry a nadawać koloryt całości. *St.*

— Międzynarodowa wystawa muzyczna otwarta zostanie 1. maja r. 1888. w Bolonii. Prezesem honorowym wystawy jest Verdi, prezesem komisji wystawowej Arrigo Boito. Wystawa obejmować będzie sześć klas: nowożytne i stare instrumenty, nowożytną muzykę (1775 do 1888) i starą muzykę, rzadkie dzieła i historję muzyki, jak również dzieła o akustyce, aparaty akustyczne i t. p. stojące w związku z muzyką.

Dział ekonomiczny.

Reambulacja techniczno-policyjna nowo wybudowanej kolei Debica-Rozwadów-Nadbrzezie, która odbyła się d. 24. bm., wypaść miała korzystnie. Na zasadzie otrzymanego raportu komisyjnego, zezwoliło ministerstwo handlu na otwarcie tej kolei dla użytku publicznego z d. 30. bm. i zatwierdziło następujący rozkład jazdy w całości:

Na przestrzeni z Dębicy do Rozwadowa kursować będą codziennie pociągi po jednym w każdą stronę, na odnodze zaś z Sobowa do Nadbrzezia tylko w poniedziałki i piątki.

Z Rozwadowa wychodzi pociąg o godz. 7 m. 25. rano, a z Nadbrzezia o godz. 8. m. 9 rano. Przyjazd do Debicy nastąpi o godz. 1. m. 16 po południu i łączyć się będzie z pociągiem osobowym, przychodzącym do Lwowa o godz. 9 min. 7 wieczór, oraz z pociągiem lokalnym, przychodzącym do Krakowa o godzinie 8. minut 20 wieczór.

Z Dębicy wychodzić będzie pociąg (czas peszteński) o godz. 11 m. 27. i będzie miał połączenie z pociągiem osobowym ze Lwowa o godz. 3. m. 50 rano, oraz z pociągiem lokalnym wychodzącym z Krakowa o godz. 6. m. 12. rano. Przyjazd do Nadbrzezia nastąpi o godz. 4. m. 33. po południu, zaś do Rozwadowa o godzinie 5. m. 16. po południu.

Cła w Rosji. Gazety petersburskie donoszą, iż od d. 13. stycznia r. p. postanowiono podwyższyć cło od zagranicznych maszyn rolniczych itp. urządzeń do 70 kop. Również podwyższone zostanie cło od środków leczniczych zagranicznych, od żywych kwiatów, cebulek kwiatowych i korzeni.

Wiedeń d. 25. października. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3876, tuż warchlaków galicyjskich 5165, razem 9041 sztuk.

Płacono za węgierskie ciężkie 42½, do 43, 43½ zł., za średniociężkie 41 do 42, za lekkie 37—40 zł., tudzież za warchlaki galicyjskie 30, 34—36 i do 38 wszystkie płacono za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 26. października. Giełda zbożowa: Pszenica jes. 7·85, wios. 7·61. Owies wios. 6·97. Reszta produktów bez popytu.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 27. października 1887.

Lwów: pszenica 6.30 do 7.10, żyto 4.35 do 5.15 jęczmień 4.50 do 6.25, owies 4.— do 5.50, groch 4.50 do 8.50, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.75 do 10.60, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—

Tarnopol: pszenica 6.20 do 7.—, żyto 4.30 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.90 do 5.20, groch 4.— do 8.—, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.10 do 6.90, żyto 4.20 do 5.—, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.85 do 5.—, groch 4 do 8 , wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.50 do 7.20, żyto 4.50 do 5.25, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.20 do 5.50, groch 4.75 do 8.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z d. 26. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.75 zł do 26 —.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.06 do zł. 7.08; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 153.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 95.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 48.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.35, na październ. 6.40. na paźdz.-listopad 6.25, Antwerpia na październ. 16, Nowy-York 6.¾. Filadelfia 6.¾.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Tarnów d. 27. października. Posłem na sejm krajowy z m. Tarnowa wybrany dziś został p. Witołd Rogoyski, burmistrz. Głosujących było 200. Wszystkie głosy padły na Rogoyskiego.

Wiedeń d. 27. października. Dana Czechom odpowiedź rządu jest, jak na teraz, nieprzychylna. Ztąd położenie Czechów utrudnione, i przesilenie było bliskie. Jednakowoż solidarne postępowanie całej prawicy umożliwi ponowne rokowania podczas przerwy sesji. — Odroczenie Rady państwa nastąpi zaraz po uchwaleniu ustawy o kasach szpitalnych dla robotników i podatku od cukru.

Praga d. 26. października. Według telegramu *Nar. Listów* z Wiednia, doniósł dr. Rieger na wczorajszem posiedzeniu wykonawczego komitetu prawicy tylko tyle, że rokowania Czechów z rządem nie są jeszcze ukończone i dzisiaj dalej prowadzić się będą. Po posiedzeniu komitetu sprosił dr. Rieger prezesów klubów prawicy, i tym wyłożył poufnie stan sprawy. Klub czeski jest wielce rozgoryczony. Cesarzowi umiano przedstawić, że regulatywa „dyslokacyjna" Gautscha, wydaną została jako reskrypt cesarski, że zatem zmieniać jej niepodobna. Oczekują z wielkiem wytężeniem orzeczenia trybunału państwowego w sprawie czeskiego gimnazjum w Opawie; jeżeli orzeczenie wypadnie po myśli Czechów, to Gautsch przychyli się do objęcia gimnazjum tego na fundusz państwowy.

Sofia d. 26. października. W razie, gdyby Stransky złożył tekę spraw zagranicznych, zostałby mianowany posłem w Belgradzie, a tekę po nim objąłby prefekt filipopolski, Dimitrow.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Grac d. 27. października. Arcyksiążę Rudolf z arcyks. Stefanią zwiedzili wczoraj zamek księcia Liechtensteina Hohlenegg. W Deutschlandsberg oczekiwał przybycia pary arcyksiążęcej ks. Alfred Liechtenstein. Dalszą podróż ztamtąd odbyl arcyksięstwo w ekwipażach. O 5½ powrócili cesarzewiczowstwo do Gracu. Miasto było illuminowane; ludność urządzała arcyksięstwu owacje. Wieczorem odbyło się przyjęcie u namiestnika.

Praga d. 27. października. Przy wyborach do Rady miejskiej zwyciężyli staroczesi we wszystkich dzielnicach z wyjątkiem trzech, z których w jednej dzielnicy zwyciężyli młodoczesi, w dwóch innych zaś przeprowadzony będzie wybór ściślejszy między staroczechami i młodoczechami, a mianowicie między 4 staroczechami, 4 Niemcami i jednym młodoczechem. Mniejszość Niemców jest wszędzie większa, niż w roku ubiegłym.

Paryż d. 27. października. Między bonapartystowską frakcją a innemi grupami prawicy przyjść miało do ponownych nieporozumień.

Komisja budżetowa wykreśliła ośmiu głosami przeciw pięciu kredyt na utworzenie ambasady francuskiej przy Watykanie, skutkiem czego referent Perier złożył referat.

Belgrad d. 27. października. Minister wojny polecił wysłać kilka oddziałów wojska (piechoty) do Kurszumlji, ponieważ w pobliżu wioski granicznej Mawrycy, pojawiła się banda Arnautów złożona z 600 ludzi. Rada ministrów na sobotniem posiedzeniu obmyślić ma dalsze środki dla ubezpieczenia granicy.

Berlin d. 27. października. Cesarz Wilhelm powrócił tu wczoraj po południu z Wernigerode w dobrem zdrowiu.

Skutari d. 27. października. Gubernator Tarecki wysłał przeciw Mirydytom wojska, celem militarnego obsadzenia Szelli.

Sofia d. 27. października. Sobranie jutro się zbierze. Emigrant, aresztowany w Warnie, przyznał się, że go najęto do wykonania zamachu na życie księcia. Szczegóły spisku podane zostaną niezwłocznie do publicznej wiadomości.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. października 1887:

Hotel Żorża L. Rychlicki z Nowoszyc. M. hr. Łoś z Czyszek. St Drobkiewicz z Olszowiec. P. Drekinson z Tarnopola. A. Hulimka z Mycowa. Dr. L. Szulny z Krakowa.

Hotel Langa. A. Witkowski z Przemyśla. E Heinrich ze Stanisławowa. M. Bach z Wiednia. S. Ettinger z Wiednia M. Duschak z Budapesztu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	212 25	215 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 —	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	286 —
[illegible] kredyt galicyjskiego po 200 zł w. a.	2[illegible]1 —	216

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102 75	104.—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.75	101 75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 25	96 25
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 75	101 75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 —	93 —
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	96 —	97 —
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91.50	92.50

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103.65	104.65
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.—	95.—

V. Losy

Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napeleondor	9.87	9.97
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09½	1.11½
100 marek niemieckich	61.25	61.85
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 27. października, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.60. Anglo-austrjackie. 110 50, Unionbank 211 —, Kolej Kar. Ludw 213.25, Kolej południowa 87.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102 25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.50, Węg 4% renta złota 99 80, Napoleondor 9 92 — Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 26. października godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 180.25, Akcje kredytowe 458 —, Lombardy 143.50, Galicyjskie 86.90, Pożycz. wschod. 53.85. Austrj. banknoty 162 65

Paryż 3% Renta 81.77.

Wiedeń dnia 26. października godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 22 25. Węg. akcje kr. 286.70, Anglo-Austr. 110·25, Unionbank 211·—, Kolej Kar. Lud 212 80, Nordb. 256·50, Kolej Połud. 87 —, Kolej Alföld 180·—, Kolej p. Elżb, 225.—, Kolej lw.-czern. 222 —, Węg. Nordost. 161·50, Wied. Communallose 129 75, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·—. Elbetal 172.—, Węg cis losy r. 123·—. Länderbank 225.—, Złota renta węg. 4% 99·75, Bankverein 91·25, Ros. rubel pap. 1.11·— Losy węg· 123.25, Usposobienie silne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)